Rok III. Nr. 5. Sosnowiec, piątek 6 stycznia 1928 roku. [illegible]na numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁ[illegible]A

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZALEŻNY.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski. || FILJE: Będzin, hotel Bris[illegible] 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki.

Podwyżka płac dla górników kopalni rud.

WARSZAWA, 5. 1. We wtorek, dn. 3 b. m., toczyło się przez cały dzień w min. pracy, pod przewodnictwem głównego inspektora, p. Klotta, i naczelnika wydziału, p. Ulanowskiego—układy między przedstawicielami zw. górników a właścicielami kopalni rud w sprawie podwyżki płac.

Na mocy zawartego porozumienia, robotnicy akardowi otrzymają od 1 grudnia 1927 r. — 3 proc. podwyżki, a robotnicy dwiówkowi — 6 proc. Niezależnie od tego, wysokość akordów zostanie zbadana, przy udziale przedstawiciela zw. górników, na poszczególnych kopalniach, i — tam, gdzie akordy okażą się zbyt niskie — zostanie zastosowana specjalna podwyżka.

Dla kopalni «Wiesława», gdzie przemysłowcy domagali się obniżenia obecnych płac — utrzymano wysokość dotychczasowych zarobków.

Związek górników reprezentowali p. p. Stańczyk i Bielnik, oraz delegaci: Broncel, Grzyb i Myślikowski.

P. Witos uznał swą klęskę w woj. kieleckiem.

WARSZAWA 5. 1. Wczoraj do p. Witosa zgłosiła się delegacja ludu wiejskiego z kieleckiego i zakomunikowała mu uchwały ostatnich zjazdów i zebrań członków stronnictwa »Piast« w poszczególnych powiatach woj. kieleckiego. W ogromnej większości powiatów miejscowe zarządy »Piasta« opowiedziały się zdecydowanie za poparciem akcji sen. Bojki i koniecznością współpracy ludu wiejskiego z rządem marszałka Piłsudskiego, który potrafił poprawić sytuację gospodarczą państwa i zapewnić dobrobyt obywatelom.

P. Witos miał odpowiedziec delegacji swem stereotypowym: nie mogę zaprzeczyć«, ale skoro tak.. to nie mamy ze sobą nic do dania.«

Robotnik polski niewinnie skazany na śmierć za rzekome zamordowanie swego nieślubnego dziecka.

Na łożu śmierci przyznała się do zbrodni wyrodna babka.

BERLIN, 5. 1. Donoszą z Lubeki iż stracony przed półtora rokiem za zamordowanie nielegalnego dziecka robotnik polski Jakubowski, został niewinnie skazany na śmierć. W tych dniach babka zgładzonego dziecka zeznała na łożu śmierci, iż ona była morderczynią.

Przeciwko wykonaniu wyroku śmierci na Jakubowskim, którego wina nie została udowodnioną, protestowała w swoim czasie Liga Praw Człowieka, a obrońca i spowiednik skazanego zabiegali nadaremnie o jego ułaskawienie.

Misja kardynała Hlonda w Watykanie

przed wyborami w Polsce.

PRAGA, 5. 1. W »Narodni Politika« red. Hejret, omawiając konsolidację wewnętrzną Polski pisze, że za pośrednictwem kardynała Hlonda, nawiązał Marszałek Piłsudski bliższe stosunki z Watykanem, celem pozyskania sobie duchowieństwa w walce przeciw prawicowej opozycji endeckiej, podobnie jak pozyskuje ziemiaństwo i ciężki przemysł.

Pisma donoszą że...

— Na zasadzie artykułu 124 konwencji genewskiej wydział oświecenia publicznego województwa śląskiego wypowiedział szeregowi nauczycieli gimnazjów niemieckich i szkół mniejszościowych średnich w Królewskiej Hucie i Katowicach celem zastąpienia ich obywatelami polskimi. Z tego powodu prasa niemiecka bije na alarm, twierdząc, iż rzekomo brak jest dostatecznie przygotowanych polskich sił nauczycielskich. Jak się dowiadujemy, twierdzenie kół niemieckich jest zupełnie pozbawione realnej podstawy. Na wakujące stanowiska rozpisano konkursy i z dotychczasowych zgłoszeń wynika, iż znajdzie się dość ludzi dla obsadzenia tych stanowisk.

— Donieśliśmy, już przed kilku dniami w telegramie o tem, że w Odesie został zamordowany przez niewiadomych sprawców wicekonsul włoski Cazzio. Jak się obecnie okazuje, padł on ofiarą młodocianych bandytów, rekrutujących się z pośród tak licznych w Rosji opuszczonych dzieci.

Banda takich młodych włóczęgów, złożona z chłopców od 12 do 16 lat, opadła wicekonsula w ciemnej ulicy, przewróciła go na ziemię, następnie młodociani bandyci rzucili sie wszyscy na niego i kamieniami rozbili mu głowę, poczem zrabowali mu 40 tysięcy franków, które miał przy sobie, nie zapominając również o zegarku, (który policji udało się odnaleść)

— Z Warszawy donosi (A): Jak się dowiadujemy, przyjeżdża w lutym br. do Warszawy jako gość p. Prezydenta Rzeczypospolitej król Afganów, Amanullah I., u którego jak wiadomo w ub, roku był w specjalnej misji delegat p. Prezydenta Rzeczypospolitej p. Józef Potocki.

Król Amanullah przyjeżdża z żoną i świtą, złożoną z 28 osób i zamieszka prawdopodobnie w pałacu Łazienkowskim, albo też w prezydjum Rady ministrów, w specjalnie przygotowanych apartamentach. Król Bmanullah rozda w Warszawie szereg odznaczeń i orderów afganistańskich.

Wyrok w procesie o półtora miljonową kradzież w Królewskiej Hucie.

W Król. Hucie zakończył się głośny proces Karola Kesslera i towarzyszy w sprawie defraudacji 1,500.000 złotych w urzędzie pocztowym w w Królewskiej Hucie.

Po naradzie przewodniczący trybunału dyr. Dina ogłosił wyrok, mocą którego skazani zostali: Karol Kessler na 5 lat ciężkiego więzienia Jadwiga Cieślikowa na rok więzienia, Jan Wlosch na rok więzienia, Paweł Klinert i Łucja Klinertowa na 6 mies. więzienia, Marja Kesslerowa matka defraudanta, na dwa tygodnie więzienia, Jadwiga Borszczówna narzeczona Kesslera, na dwa tygodnie więzienia, Reinhold Peschel na trzy lata więzienia, Jadwiga Peschelowa na 6 mies. więzienia, Karol Saebisch został zwolniony. Zasądzeni zastrzegli sobie czas ustawą przewidziany do namysłu.

W ten sposób zakończyła się afera kradzieży półtora miljona złotych w Królewskiej Hucie. Z sumy tej brakuje zaledwie 50.000 zł. Resztę urząd pocztowy w Królewskiej Hucie odebrał w całości od władz niemieckich. Wyrokowi przysłuchiwały się tłumy publiczności z Królewskiej Huty.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Wiele hałasu o nic.

Przed k[illegible]u dniami donosiliśmy o porozumieniu się na terenie Zagłębia partji pracy z demokracją chrześcjańską w sprawie wyborów.

Wiadomość ta uderzyła jak grom z jasnego nieba w mafję endecką, która liczyła na pewno, że garstka ludzi, wyznająca zasady chadecji, poprze „narodowych" kandydatów na posłów.

Zaczęto więc kręcić się, zabiegać, obiecywać i wreszcie zdobyto komunikat rady okręgowej chadecji Zagłębia Dąbrowskiego, głoszący urbi et orbi, że „miarodajne czynniki" nie upoważniły p. p. J. Godlewskiego, J. Choińskiego i S. Zurawskiego do zawierania bloku wyborczego z żadnem ze stronnictw".

Moglibyśmy machnąć ręką i przejść do porządku nad tym [illegible]munikatem. Ale chodzi nam [illegible] wyjaśnienie społeczeństwu miejscowemu, co to są za „miarodajne czynniki", które przeszkadzają porozumieniu się stronnictw w interesie państwa. [illegible] okręgowa chadecji Zagłębia Dąbrowskiego aczkolwiek idzie na pasku p. Korfantego, wstydzi się wymienienia publicznie tego nazwiska i zasta[illegible] bezosobowemi i bez[illegible] „miarodajnemi czynnikami", sądząc, że naiwny ludek nie dowie się, co to ma oznaczać. Tymczasem sprawa przedstawia się całkiem jasno.

Chadecja Zagłębia idzie rączka w rączkę z chadecją Korfantego. Na niedawnym zjeździe delegatów w Katowicach obie te chadecje wyrażały Korfan[illegible] hołd i żądały, by nie co[illegible] swej kandydatury do sejmu. Oczywiście, to uwielbienie dla kustosowego wspólnika musi wpłynąć na sposób myślenia kilku wielbicieli Korfantego na gruncie Zagłębia i zdecydować o stosunku chadecji tutejszej do innych ugrupowań politycznych'

Ale jak na G. Śląsku większość członków i to mężów czołowych wyrzeka się obecnie Korfantego, tak i na naszym gruncie reakcja przeciw temu panu przybiera formy coraz ostrzejsze. Zwłaszcza po przyjęciu przez Korfantego programu znanego zdrajcy sprawy narodowej Kustosa wśród uczciwszych jednostek, zszeregowanych pod sztandarem chadeckim, myśl uwolnienia się z pod opiekuńczych skrzydeł Korfantego przybiera formy realne.

Tu właśnie szukać należy przyczyny prywatnych rzekomo rozmów, prowadzonych przez wice-prezesa i dwuch członków chadecji z partją pracy i podpisania umowy co do utworzenia bloku.

A jeżeli rada okręgowa chadecji Zagł. Dąbrowskiego (przewodniczący E. Kobyliński i sekretarz w. z. Jan Kłap) nie domyślają się tego wszystkiego, nie czują wrzenia, jakie się z dnia na dzień wzmaga w ich szeregach, no to na to nic poradzić nie można.

Wynikiem tej krótkowzroczności będzie prawdopodobnie zawarcie przez dwuch wymienionych panów paktu z endecją, jako że to stronnictwo stoi na gruncie katolickim (?!?), no i w myśl listu pasterskiego dba wraz z przemysłowcami francuskimi, jak głosi list pasterski: „o zaopatrzenie robotnika" — najpewniej w kij i torbę dziadowską. (r.)

Ubezpieczenie pracowników umysłowych.

Po rozporządzeniu p. prezydenta, ukazało się obecnie w «Dzienniku Ustaw» nr. 118 z dn. 31 grudnia 27 r. rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej, o wykonywaniu rozporządzenia prezydenta «o ubezpieczeniu pracowników umysłowych» i weszło w życie od dn. 1 stycznia 1928 r.

Powstają więc na zasadzie tego rozporządzenia cztery «zakłady ubezpieczeń pracowników umysłowych»: w Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Królewskiej Hucie. Zakład warszawski obejmuje pod względem terytorjalnym: st. m. Warszawę oraz województwa warszawskie, łódzkie, kieleckie, bez powiatów: będzińskiego, zawierckiego i olkuskiego, lubelskie, białostockie, wileńskie, nowogródzkie i poleskie. Lwowski zakład obejmuje: województwa: krakowskie, lwowskie, stanisławowskie; wreszcie wojew. śląskie i powiaty będziński, zawiercki i olkuski w województwie kieleckim, zakład w Królewskiej Hucie.

Ten podział terytorjalny państwa czyni pierwszy, zdaję się, wyłom w przestrzeganem dotychczas zachowaniu granic dawnych zaborów. Jest on najzupełniej słuszny i należy życzyć, by służył jako dobry przykład w podobnych wypadkach.

Paragraf 3 rozporządzenia głosi, iż pierwszy statut uchwala dla Warszawy komisja organizacyjna, dla Lwowa — walne zgromadzeni delegatów m. zakładu pensyjnego dla funkcj., dla Poznania rada m. zakł. ubezp. prac. umysł. i dla Królewskiej Huty rada m. zakł. ubezp. Jak widać w każdej dzielnicy będzie inne źródło powstania statutu. Jeżeli więc uwzględnić lokalne patrjotyzmy i często zbyt uparte przywiązanie do ciasnych form biurokratycznych odmiennych w poszczególnych dzielnicach, to można się obawiać, że powstaną cztery statuty, różniące się znacznie więcej, niż wymagałyby tego «potrzeby lokalne». Byłoby znacznie pożyteczniej dla instytucji, gdyby jeden statut obowiązywał wszystkie 4 zakłady, gdyby «potrzeby lokalne» musia y się przystosować do treści tego statutu i gdyby w ten sposób uczyniono jeszcze jeden krok naprzód w kierunku niszczenia przesądów i różnic dzielnicowych.

Dalej rozporządzenie przewiduje dwa zasadnicze działy ubezpieczenia, a mianowicie: jeden na wypadek braku pracy (prowadzony obecnie przez fundusz bezrobocia), drugi emerytalny. Obydwa te działy będą stanowić pod względem finansowym i rachunkowym odrębną jednostki organizacyjne.

Zjazd zw. zaw. nauczycielstwa polskich szkół średnich.

Dziś rozpocznie się w Warszawie trzydniowy zjazd delegatów oddziałów związku zawodowego nauczycielstwa polskich szkół średnich. Obrady odbywać się będą w nowym gmachu związku zawodowego kolejarzy przy ul. Czerwonego Krzyża. Będzie to doroczny zjazd, który zwołany został przez zarząd główny organizacji.

Najważniejszem zagadnieniem, które poruszone zostanie podczas tego zjazdu, będzie sprawa projektu ustawy o organizacji szkolnictwa polskiego. W pałącej tej sprawie, której doniosłość zrozumiała jest dla wszystkich, wypowie się wreszcie czynnik najbardziej powołany, t. j. nauczycielstwo.

Referat o organizacji szkolnictwa naszego wypowie b. senator Kopciński, świetny twórca szkolnictwa na terenie miasta Łodzi.

Pozatem zjazd wypowie się w sprawie polityki szkolnej na kresach. Wreszcie omówiony będzie szereg zagadnień wewnętrzno-organizacyjnych.

Na zjazd przybyło przeszło stu delegatów z całej Rzeczypospolitej.

Kilka słów o pogramach radjostacji katowickiej.

Wzniesienie radjostacji nadawczej w Katowicach o sile 10 kilowatów i piewsze próbne audycje tej stacji napawało dumą całe społeczeństwo G. Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Na Śląsku społeczeństwo odetchnęło z ulgą, że nareszcie pozbędzie się [illegible]korzystania ze

---

Yveline Rambaud i E. Siron

Dramat w Bicetre

Powieść.

141.

Zresztą widział Marcelę tak zgnębioną oskarżeniem i wyrzutami, iż powiedział sobie, że cel jego został osiągnięty.

Pragnął on przedewszystkiem, aby Marcela nie przyznała się dla ocalenia doktora Duclos do schadzki z nim tego wieczora i nieusprawiedliwiła tym sposobem jego nieobecności w domu.

Jeżeli wyznanie jej nie mogło przyczynić się do uniewinnienia doktora, a przeciwnie, obciążyłoby go, wykazując łatwe do wywnioskowania powody zbrodni, jak niewinność Marbeli do hrabiny Luizy, związek jej z doktorem Duclos i zachęcenie do zbrodni, to wyznanie takie powinno pozostać pogrążone na zawsze w głębi jej serca i nigdy nie wystąpić na usta.

Fabian chciał wpoić to przekonanie w Marcelę i udało mu się to w zupełności.

Pod wpływem słów jego doszła ona rzeczywiście do przekonania, że interwencja jej dla ocalenia Renégo, zamiast pomódz, zaszkodziłaby mu raczej. Wyznaniem swem pogrzebiłaby siebie bez żadnej korzyści i gubiąc siebie, zgubiłaby zarazem doktora.

Postanowiła więc milczeć.

Nie miała siły protestować przeciwko potwornemu rozumowaniu Fabiana.

Myśląc o niezasłużonych cierpieniach Renégo, o takim samym, być może, losie własnym, o boleści, jakiej doznaliby jej ojciec i siostra, z rezygnacją pochyliła głowę wobec tak strasznych prób.

Resztę nocy przepędziła we łzach i łkaniu.

VI.

Gdy Klotylda Duclos odzyskała przytomność, postanowiła nie zwlekając, udać się do przyjaciół swego syna z prośbą o radę i ratunek.

Pomimo rozdzierającej serce rozpaczy mówiła sobie jednak, że w strasznej tej sprawie zaszła jakaś omyłka i że,niewinność Renégo niedługo się wykaże.

O godzinie szóstej rano zjawiła się już w mieszkaniu państwa Midoux. Jakkolwiek od niedawnego dopiero czasu mieszkała w Villejuif, zdołała zyskać sobie sympatję Henryki i przywiązanie Różyczki, dla której wystarczało, że była matką jej „przyjaciela", by pokochać ją całem cercem.

Wiadomość o strasznym wypadku w pałacu i o aresztowaniu doktora krążyła już po ulicach Villejuif. Ujęcie doktora wywołało zdziwienie powszechne.

Klotylda zapłakana, unikając cier kawych, podchodzących do niej z pociechą, pośpiesznie dopadła drzwi mieszkania p. Mieoux i zadzwoniła. Służąca, spostrzegłszy ją przybywającą tak wcześnie, nie mogła powstrzymać słów zdziwienia.

— Czy tu już wiedzą o mojem nieszczęściu? — zapytała matka Renégo.

— Dowiedziałam się w tej chwili od piekarza. Ale niech pani będzie spokojna, nikt nie wierzy, aby pan doktór był winien.

— Nie mniej jednak uwięziono go. Czy mogę się widzieć z panią i panem Midoux.

— Śpią jeszcze, ale może pani zechce poczekać w salonie, lub przyjść za godzinę.

— To już poczekam.

Państwo Midoux poprzedniego wieczora, korzystając z pięknej pogody, wraz z Rózią i nieodstępnym Bobem, udali się do swych znajomych, mieszkających w Vitry, to jest o cztery kilometry od Villejuif.

Sześcioletnia Różyczka mogła chodzić bardzo wiele. Największem jej szczęściem było towarzyszyć w pieszych, nawet dość dalekich wycieczkach, pod warunkiem, by i Bob był z nią razem.

Wtedy odbywały się szalone między nimi wyścigi, współubieganie się kto prędzej dobiegnie do jakiego miejsca, krzyki i szczekanie radosne. Róża obejmowała jego szyję, ciągnęła go za ogon, lub uszy, a Bob, uszczęśliwiony temi pieszczotami, biegł wesoło i skakał naokoło dziecka.

P. Midoux przed wyjściem z domu kazał, by przzsłano po nich powóz około dziesiątej, w razie jeżeliby pogoda zmieniła się. Ale wieczór był piękny. Księżyc srebrnem swem światłem oświecał pola i drogi, powóz więc nie nadszedł i o godzinie Midoux około godziny dziesiątej i pół pieszo puściła się do domu.

Róża i Bob byli zachwyceni tym spacerem nocnym.

Honoryusz i Henryka szli wolno przez wzgląd na nogi dziecka.

— Nie biegaj tak Różyczko — napróżno napominała matka. — Zanadto się utrudzisz i nie dojdziesz do domu.

Na połowie drogi, pomiędzy Vitry a Villejuif, znajdowała się grupa domów, zwana Moulin Saquet, od wiatraka, wznoszącego się niegdyś na sąsiednim wzgórzu. c. d. n.

stacji nadawczych niemieckich, a będzie otrzymywać audycję ze stacji polskiej w Katowicach! Nie mniejszą radość budziła stacja katowicka wśród najnowszych warstw społeczeństwa Zagłębia.

Radjoamatorzy Zagłębia czekali z niecierpliwością na otwarcie radjostacji nadawczej w Katowicach.

Wielkie te nadzieje szybko jednak zawiodły. Tysiące naszych radjoamatorów z całą cierpliwością wysłuchało w pierwszych tygodniach nędznych programów stacji katowickiej, w przekonaniu, że jest to jeszcze faza organizacji i że z czasem programy te ulegną zasadniczej zmianie na lepsze. Mijają jednak już tygodnie, a stacja katowicka nie tylko nie ulepsza programów, ale nawet obniża ich poziom.

Z audycyj, które powinny stać na wysokim poziomie naukowym, czy też artystycznym, nie spotykamy tam żadnych. Codziennie na pierwszym miejscu widnieją nudne i często powtarzające się komunikaty zrzeszeń gospodarczych, które obchodzić mogą tylko zaledwie jednostki.

Obok tych nudnych komunikatów zaprowadzono codzienne wykłady języka polskiego i historji polskiej, czyniąc z radjostacji szkółkę początkową. O muzycznych audycjach lepiej nie wspominać. Z dotychczasowych audycyj muzycznych stosunkowo najlepiej wypadła muzyka z płyt gramofonowych, pomimo, że słuchacze znają te płyty ze starych gramofonów. Jeszcze gorzej przedstawia się reszta audycyj.

Tego rodzaju programy są dla stacji katowickiej wręcz kompromitujące. Jedna z największych nadawczych w Europie powinna bezwzględnie postawić swoje programy na należytym poziomo. W porównaniu ze stacjami nadawczemi nawet polskiemi, których niestety, dziś w Zagłębiu nie pozwalają nam słuchać Katowice, program stacji katowickiej jest wprost skandalem.

Tragiczna śmierć kolejarza pod kołami pociągu.

Dnia 4 b. m. o godz. 8 w czasie przesuwania wagonów na bocznicy kolejowej w Milowicach zaszedł wypadek, który spowodował śmierć funkcjonarjusza kolejowego.

Oto w czasie kompletowania pociągu i przesuwania wagonów z powodu śliskości toru, parowóz, doczepiony do pociągu, nie mógł ruszyć z miejsca. Widząc to pomocnik maszynisty Toniarz Stanisław, lat 19, zam. przy ul. Dalekiej 5, zszedł z parowozu i zaczął posypywać piaskiem szyny.

W tym czasie parowóz ruszył z miejsca, a Toniarz, chcąc odskoczyć z toru poślizgnął się i upadł na szyny. Widząc zbliżającą się śmierć ostatniem wysiłkiem zaczął się pełzać na rękach aby wydostać się z krytycznego miejsca. Niestety było już zapóźno. Parowóz obciął mu obie nogi powyżej kolan.

Natychmiast zawezwane pogotowie odwiozło Toniarza do szpitala na Pogoni, gdzie nie odzyskawszy przytomności. po 3 godzinach zmarł.

Zbrodnia, czy wypadek?

Tajemnicza śmierć dziecka.

Onegdaj do szpitala w Czeladzi przywieziona została Alicja Komracha, lat 3, zam. w Czeladzi, Rynek 8. Dziecko pomimo zabiegów lekarskich w chwil kilka po przywieziemu zmarło.

Matka Alicji twierdzi, że podczas jej nieobecności dziecko napiło się przez pomyłkę wody wrzącel. Jednakże lekarz poddaje wątpliwość zeznania matki, [illegible] że zachodzi wypa[illegible].

Policja [illegible] [illegible]dzenia celem wyjaśnienia [illegible] śmierci dziecka.

twarzy. Wypadek nastąpił wskutek tąpnięcia i opadnięcia węgla. Rannych przewieziono do szpitala w Sielcu.

Jestto już trzeci z rzędu wypadek w ciągu krótkiego czasu, który pociąga za sobą najczęściej kalectwo lub śmierć.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Styczeń 6 Piątek	Dziś: Trzech Króli. Jutro: Lucjana. Wschód słońca 7.45. Zachód „ 3.59

RADJO.

Piątek — 6 stycznia.

KATOWICE.

10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej.
16.20 Komunikaty polsk. zw. zrzesz. gosp. woj. śl.
16.40 Wykład języka polskiego (kurs średni).
17.05 Komunikaty.
17.20 Wykład historji polski (kurs niższy).
17.45 Komunikaty tow. tatrzańskiego w Katowicach i sportowy
19.10 Rozmaitości.
19.30 Odczyt pt. „Krajobraz Niziny Nadwiślańskiej.
20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej.
22.00 Komunikaty PAT.

Teatr miejski w Sosnowcu.

Dziś popołudniu premjera znakomitej sztuki Szönherra „Djablica" z pp. Topolską, Brandlem i Jaglarzem. „Djablica" grana była na wszystkich scenach a więc i w Sosnowcu przed kilku laty z ogromnem powodzeniem, niewątpliwie więc cieszyć się będzie i teraz uznaniem publiczności. Początek o godz. 4.15. Ceny zwykłe. Abonament ważny procentowy.

W sobotę „Djablica". Początek o 8.15.

Ogólna.

(o Można odbierać telegramy telefonicznie. Bardzo ważne udogodnienie wprowadzono ostatnio dla posiadaczów aparatów telefonicznych rozszerzając używanie telefonów przy przesyłaniu adresatom depesz. Urzędy telegraficzne nadają otrzymane telegramy telefone: a) abonentom, który zgłosili w tym względzie pisemne żądanie. b) telegramy, w których adresie podany został numer telefonu.

Telegramy odtelefonowane adresatowi uważane są za doręczone. Przesyłane są one następnie przez pocztę jako zwykły list bezpłatnie.

Na żądanie adresata telegramy odtelefonowane mogą być dostarczone nie pocztą, lecz przez posłańca. Pobierana jest za to opłata w wysokości 50 groszy.

Z Sosnowca.

(s) Czytelnia pism. Magistrat wychodząc z założenia, że nie każdy może pozwolić sobie na czytanie gazet przy drogiej kawie, lub innym kosztownym płynie w cukierni, otworzył czytelnię pism krajowych w bibljotece miejskiej przy ul. Małachowskiego 4. Opłata wynosi 5 gr. Od czytelników bibljoteki opłat się nie pobiera.

(s) Znów wypadek w kopalni. W dniu 3 b. m. na kop. hr. Renard na dole uległi nieszczęśliwemu wypadkowi. górnik Bigaj Franciszek, lat 50, ul. Barbary Nr. 5, który doznał złamania lewej nogo, oraz ładowacz Łosiński Czesław, lat 32, ul. Barbary Nr. doznał pokaleczenia

Oświadczenie.

Podaję do publicznej wiadomości, że aresztowany przed miesiącem w związku ze sprawą medali dla przemysłowców zostałem w dniu 2 bm. wypuszczony przez sędziego śledczego w Sosnowcu na wolność za kaucją 1000 zł.

Pozatem oświadczam, że wręczyłem Sądowi dowody, że medale i dyplomy przezemnie wręczone przemysłowcom, a przez policję zatrzymane są autentyczne.

Sosnowiec, 5 stycznia 1928 r.

(—) F. Rubinsztajn.

Z Czeladzi.

(c) **Wypadek w kamieniołomach.** Dn. 4 b. m. podczas rozsadzania kamieni w kamieniołomach „Brynicy" w Czeladzi uległ wypadkowi Ludwik Wojnik, lat 33 zam. w Czeladzi. Milowska 72. Rannego odwieziono do szpitala w Czeladzi.

(c) **Nagła śmierć.** Wczoraj zmarł nagle z niewiadomej przyczyny Aleksander Danielewski, lat 20, zam. w Czeladzi przy ul. Będzińskiej.

Z Będzina.

(b) **Wybory wśród żydów.** Dnia 8 t. i. w niedzielę w sali kino „Corso" w Będzinie odbędzie się walny zjazd przedstawicieli narodowego żydowskiego bloku „Aguda", który tworzy jedną listę wyborczą, nie należącą do bloku mniejszości narodowych. Na zjazd zaproszono 150 delegatów.

Z Dąbrowy.

(d) **Lokal partji pracy** w Dąbrowie mieści się w domu Nr. 19 przy ul. 3 Maja i jest czynny od godz. 11 przed południem do godz. 5 wieczorem.

(d) **Bal legjonistów.** Koło przyjaciół związku legjonistów urządza pod protektoratem p. starosty J. Ołpińskiego i p. starościny J. Ołpińskie w sobotę d. 14 stycznia w salach resursy w Dąbrowie Górniczej bal, z którego dochód przeznaczony będzie na cele kulturalno-oświatowe związku.

Stroje balowe lub wieczorowe; początek o godz. 10 wiecz.; wstęp 6 zł. Przygrywać będą dwie orkiestry: wojskowa i jazz-band.

Z Okolicy.

Krwawa walka z kłusownikami. W ciągu wczorajszej nocy rozegrała się w lesie Wysos[illegible] ny Gałcza, pow miecho[illegible] krwawa walka między posterunkowym Ignacym Bubkiem a kłusownikiem, niestwierdzonego na razie nazwiska. Posterunkowy został postrzelony w kolano. i przewieziony następnie do szpitala w Miechowie. Kłusownik zbiegł. Policja wszczęła za nim energiczny pościg.

Onegdaj został postrzelony w głowę i w rękę znany w okolicy kłusownik Franciszek Dąbrowski, lat około 40 — rolnik z Dziewięcic, gminy Kacice.

Dąbrowski został przewieziony do szpitala w Krakowie w stanie b. ciężkim.

Tą drogą składam serdeczne podziękowanie p. Dr. Ficenesowi za dokonanie szczęśliwej operacji żonie mojej Janinie

JAN LULO.

30 małp zginęło w płomieniach
w warszawskim ogrodzie zoologicznym.

Skandaliczna gospodarka w ogrodzie zoologicznym m. Warszawy uwieńczona została wczoraj niesłychanym, nieprawdopodobnym wprost skandalem. Z powodu zbrodniczej niedbałości personelu spłonęła cała małpiarnia, mieszcząca się jeszcze w Al. Trzeciego Maja.

Małpiarnia mieściła się w szopie drewnianej na terenie budowy Muzeum Narodowego. W kilku klatkach mieściło się 30 wspaniałych małp z ulubieńcem publiczności, niezwykle mądrym i inteligentnym szympansem »Prince« na czele. W okresie zimowym szopa ogrzewana była dwoma piecami murowanemi i dwoma piecykami żelaznemi.

Przed kilkoma dniami piece murowane zaczęto remontować i palono tylko w piecykach żelaznych. Wczoraj o godz. 8 wieczór dozorca Pawłowski napalił w piecykach i wbrew przepisom, które nie pozwalają wychodzić z szopy, dokąd w piecach się pali, wyszedł do sąsiedniego budyneczku. Od silnie rozpalonego pieca zapaliły się papiery i śmiecie, leżące na podłodze. Następnie zapaliła się słoma podściółkowa w klatkach. Gdy płomienie już wydostały się na dach, pożar spostrzegł policjant Jan Ziemnicki z rogu Nowego Swiata.

Przybiegł na miejsce wraz z tłumem przechodniów. Dozorcy nie można było znaleźć, a tymczasem z zamkniętego na kłódkę lokalu dolatywały rozpaczliwie piski nieszczęsnych zwierząt.

Wkrótce do pożaru przybyły wszystkie cztery warszawskie oddziały straży, Do akcji ratunkowej przystąpiły jednak tylko II i III.

Ogień wkrótce udało się zlokalizować. Po wyważeniu drzwi strażacy weszli do środka, aby ratować zwierzęta. Niestety, okazało się, iż wszystkie małpy zadusiły się dymem. Piękny i bardzo cenny afrykański ptak marabut spalił się żywcem w klatce na węgiel.

Zwierzęta, jak ustalono, czyniły rozpaczliwe wysiłki, aby uwolnić się z klatek.

Szympaus »Prince« naprzykład potargał siatkę i zdołał już głowę wysadzić na zewnątrz klatki. Nie zdołał jednak wyswobodzić się zupełnie. Okaz ten wart był conajmniej 12 tysięcy złotych. Poza tem zginęły 3 niezwykle rzadkie okazy czarnych małp afrykańskich (cercorebus nigerrimus) wartości po tysiąc złotych każda, indyjskic małpy reznsy, małpy Nangade, kapucynki, Miopitecus, ptak marabut oceniony był na 750 zł. Razem straty dosięgają 40 tysięcy złotych.

Większość tych okazów przywieźli z Afryki bracia Geotlowie, wielcy miłośnicy zwierząt.

— Szympans „Prince" — mówi p. Goetel, który obecny był na miejscu pożaru — przywieziony z Konga belgijskiego, był od wczesnej młodości chowany u ludzi wraz z samicą, która w Watszawie zdechła. Dziś rano byłem w małpiarni i widziałem, że wszystkie małpy są wyjątkowo smutne i osowiałe. Te zwierzęta przeczuwały swoją śmierć.

10,000 dolarów jako spadek amerykański
otrzymał parobek z pod Rypina.

Rzucił wszystko i pojechał do «Bronzelji».

Właściwie niewiele co miał do rzucenia: był chłopem bezrolnym, sługiwał za parobka po folwarkach, całą chudobę mieścił w kuferku. Co mu ta? Machnie ręką i póńdzie w świat.

Dobrze, a Franka?

Prawda, Franka. Dobra dziewucha i taka ci przymilna. Obżeniłby się z nią, jako że tera nawet powiada, że matką będzie, — ale tak bez całe życie bide klepać? Pojedzie do Bronzelji, a jak się tam dorobi, to Frankę sprowadzi i obżeni się z nią.

No i pojechał. Co sie nabuczała Franka, a co sie potem wstydu najedła, kiej z dzieciakiem na rękach chodziła!

A on pojechał, wprawdzie nie do Brazylji, lecz do Stanów Zjednoczonych, — i tam pozostał. O France nie zapomniał, ale jakoś mu się nie składała z tem sprowadzeniem jej.

Minęło lat trzydzieści. Franka już dawno ziemię gryzła, kiedy w Ameryce zmarł dorobiwszy się grosza, Antoni Gortatowski, ojciec dziecka Franki i cały posiadany majątek temu dziecku zapisał.

Testament głosił wyraźnie, że spadek przypada w udziale dziecku Franciszki Klonowskiej, urodzonemu w r. 1897-ym.

Tak, ale jak znaleźć to dziecko? Po wyjeździe Gortatowskiego Franka porzuciła wieś rodzinną i poszła z dzieckiem w świat.

Sprawą tą zajęły się władze, lecz bez wyniku. Dopiero obecnie po dwu latach od chwili ogłoszenia spadku, zgłosiła się do władz obywatelka ziemska z okolic Rypina p. Gwiazdowska i oświadczyła, iż w jej folwarku pracuje jako parobek Piotr Klonowski, urodzony w roku 1897-ym, syn Franciszki Klonowskiej i niewiadomego ojca.

Bliższe dochodzenie ustaliło, iż ów Piotr jest właśnie poszukiwanym spadkobiercą.

J oto biedny parobek po paru miesiącach otrzymał znaczny, bo 10 tysięcy dolarów wynoszący spadek i jest dziś człowiekiem zamożnym.

GIEŁDA.

Warszawa, 5.1.

Warszawa dol. 8.88
Nowy-Iork 8.90.
Londyn 43.49—43.48
Paryż 35.09
Wiedeń 125.85
Praga 26.41 i pół.
Włochy 47.13
Szwajcarja 172.10
Dol. War. fr. obr. 8.88 i pół
5 proc. Poż. Prem. Dolar. zł. 63.00.

Tendencja niejednolita

AKCJE.

Warszawa, 5.1.

Bank Dyskontowy 130.00
Bank Handlowy 123.00.
Bank Polski 157.00—159.25—158.50
Bank Zachodni 33.00
Bank spół. zarobk. 92.00
Spiess 150.00.
Starachowice 68.25—67.00
Wysoka 143.00
Węgiel 111.50—112.00
Nobel 45.50—44.50—44.75
Lilpop 42.755
Modrzejów 47.50—47.00
Ostrowiecki 88.00

Tendencja: nieco słabsza, dla Banku Polskiego mocniejsza.

HUMOR.

Wypracowanie „Nasza matka".

— Franek, ty dosłownie to samo napisałeś, co twój brat!

— Tak jest, panie psorze, bo my akurat mamy tę samą matkę!

Odmłodzony.

— Jakże się pan czuje w małżeńskim stanie?

— Cudownie! Czuję się wprost odmłodzony — naprz. papierosy palę znowu pokryjomu.

Niewyrozumiały.

— Te twoje stopnie wcale mi się nie podobają!

— Myśli mamusia, że nie uprzedzałem o tem nauczyciela, ale co on sobie z mamusi robi!

OGŁOSZENIE.

Na podstawie art. 52, 53, 54, 76 i 78 Ustawy z dnia 19.V.1920 r., dz. ust. Nr. 44 o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje się do wiadomości pp. Pracodawcom:

I. że składki za ubezpieczenie pracowników winny być wpłacone w terminach i w sposób ustalony przez Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu, t. j.:

a) Pracodawcy którym wymiar składek ustala Kasa Chorych na podstawie nadsyłanych imiennych zgłoszeń, winni należność za składki uiścić najpóźniej w ciągu 3-ch dni od dnia doręczenia listy płatniczej, ustalającej ilość pracowników, grupy zarobkowe tychże i sumę składki miesięcznej.

b) Pracodawcy natomiast, którym wymiar składek ustala Kasa Chorych na podstawie przedkładanych każdomiesięcznie wykazów zarobków pracowniczych, winni po każdej wypłaconej zaliczce na poczet zarobków wpłacać do Kasy w ciągu 3-ch dni 6 proc. od [illegible] płaconych zaliczek, resztę zaś należności Kasy [illegible] c w 5 dni po dokonanej wypłacie zarobków.

II. Składki za [illegible] winni uiścić lub nadsyłać na swój koszt sami pracodawcy, [illegible] wiązani są oni również zwracać koszty wynikłe z tytułu upomnienia o zaległe składki, Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu ma jednak prawo pobierać składki i przez własnych inkasentów. Każdy z inkasentów, upoważniony do inkasowania należnych Kasie składek posiada odnośną legitymację z fotografią, potwierdzoną i zaopatrzoną pieczęciami Kasy. Inkasentami Kasy są:

w SOSNOWCU:
pp. Wacław Tarkowski, Antoni Milka, Stanisław Górniak, Jan Duda i Wincenty Klejnota;

w BĘDZINIE:
pp. Edward Rosikoń, Andrzej Krempa, Józef Zarychta;

w DĄBROWIE GÓRNICZEJ:
pp. Stanisław Dominek i Piotr Makola;

w ZAWIERCIU:
pp. Bolesław Grabowski, Jan Gałek i Bazyli Didik.

III. Jeżeli Pracodawca nie uiści należnych Kasie składek za odnośny okres płatności w ciągu następnego miesiąca i nie otrzyma zezwolenia na odroczenie z wyraźnem zwolnieniem od odsetek zwłoki, to bez względu na to, czy i kiedy otrzymał listę płatniczą, na zasadzie art. 54 p. II wyżej cytowanej ustawy i art. 9 i 10 Ustawy z dnia 6.XII. 1925 r. Dz. Ust. Nr. 127 winien uiścić Kasie Chorych odsetki zwłoki w wysokości 24 proc. od sta za rok.

IV. Zaległe składki, koszty egzekucyjne w wysokości 5 proc. sumy zaległej i inne należności Kasy ściągane są przez własnych egzekutorów. Egzekutorami Kasy są:

w SOSNOWCU: pp. Stefan Juda i Marcin Nabiałek;
w BĘDZINIE: p. Józef Romanek;
w DĄBROWIE: p. Antoni Wróbel;
w ZAWIERCIU: p. Stanisław Wilk.

Podając powyższe do wiadomości pp. Pracodawcom, Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu uprasza o ścisłe przestrzeganie podanych przepisów.

KOMISARZ
Powiatowej Kasy Chorych
w Sosnowcu.

Druk. „Expresu Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna, tel. 4-94